

## Wyznanie byłego buddysty -- odpowiedzi dla Marka Błaszковского

---

Odpowiedzi dla Marka Błaszковского na pytania, jakie postawił w swoim tekście "Wyznanie byłego buddysty"

### **"Wyznanie byłego katolika", czyli odpowiedzi dla Marka Błaszковского na pytania, jakie postawił w swoim tekście "Wyznanie byłego buddysty"**

Marek Błaszkowski napisał:

*"Rozpocząłem więc praktykowanie zen. Szybko przekonałem się jednak, że buddyzm ma wady. Adeptci muszą przyjmować obcą im zupełnie, dalekowschodnią kulturę, obce duchowo rytuały; sutry (buddyjskie pisma) są przegadane. **Ale to wady pomniejsze. Dwie najważniejsze są takie:***

- 1. Jeśli świat jest Kosmiczną Świadomością, Umysłem Buddy, to dlaczego buddyści odrzucają istnienie osobowego Boga Stwórcy, a przynajmniej są wobec Niego zupełnie obojętni? Dlaczego uważają, że ta Kosmiczna Świadomość jest bezosobowa?***
- 2. I druga: Jeśli mam doskonałą naturę Buddy, to po co muszę medytować? Po co mam zdobywać coś, co już mam? Cóż zresztą mam? Bezosobową naturę? "***

### **Odpowiedzi dla Marka Błaszковского :**

Szanowny Panie Marku,

Dziękuję za pytania. Jako były katolik, a obecnie mnich buddyjski: <http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/>

w odpowiedzi na Pańskie pytania pozwolę sobie spróbować rozwiązać pewne nieporozumienia narosłe wokół buddyzmu.

- 1. Jeśli świat jest Kosmiczną Świadomością, Umysłem Buddy, to dlaczego buddyści odrzucają istnienie osobowego Boga Stwórcy, a przynajmniej są wobec Niego zupełnie obojętni? Dlaczego uważają, że ta Kosmiczna Świadomość jest bezosobowa?***

**Odpowiedź na Pana pierwsze pytanie** znajduje się w osobnym moim tekście :

DLACZEGO ISTNIEJE RACZEJ COŚ NIŻ NIC? OSTATECZNE WYJAŚNIENIA WSZECHŚWIATA:

[http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/parmenides\\_index.html](http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/parmenides_index.html)

Pisz Pan, że : **" świat jest Kosmiczną Świadomością, Umysłem Buddy "** . Z punktu widzenia buddyzmu, to

nie jest prawda. Wszechświat( świat ) nie jest Kosmiczną Świadomością. **Takie stwierdzenie pasuje raczej do hinduizmu. Hinduizm jest politeizmem. Proszę nie mylić hinduizmu z buddyzmem.** Moj umysł, to mój umysł. Pana umysł, to Pana umysł, a nie mój. A Umysł Buddy, to Umysł Buddy. Buddyzm nie twierdzi, że wszyscy żyjemy w Umysle Buddy lub że wszyscy jesteśmy częścią Umysłu Buddy. Byłby to oczywisty absurd.

Jezeli, jako doktorant teologii porównawczej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ma Pan tak fundamentalnie fałszywe informacje na temat buddyzmu, to ciekawi mnie, jak długo był Pan buddystą i co to dla Pana znaczyło w praktyce? I w jakim okresie Panskiego życia to było? Czy było to może w szkole podstawowej w czasie wakacji?

Podejrzewam, że buddystą był Pan bardzo krótko. Jezeli w ogóle. Wnoszę to z Pana wypowiedzi : "*Rozpocząłem więc praktykowanie zen. Szybko przekonałem się jednak, że buddyzm ma wady. [...]Na szczęście buddyzm wyprowadził mnie na tyle daleko z ateistycznego umysłowego zaścianka, że byłem gotów przyjąć chrześcijaństwo. Łatwo zauważyć, że Chrystus dużo lepiej niż Budda odpowiada na pytania, które sobie stawiałem. Świat nie jest bezsensowny i bezcelowy, gdyż stworzył go Bóg.*" Może Pan tego nie rozumie, ale samo praktykowanie medytacji zen nie czyni jeszcze z Pana buddystę. To, że poczytał Pan trochę na ten temat i pomylił buddyzm z hinduizmem, to za mało, aby nazywać się buddystą. Należałoby to nazwać pospolitą ignorancją.

Czy mam rozumieć, że w Pana odczuciu Budda rzekomo twierdzi, że Świat jest bezsensowny i bezcelowy? Jezeli Pan tak sugeruje, to znowu jest Pan w błędzie. **Nie napisał Pan jak długo i z kim Pan studiował ten pseudo-"buddyzm", o którym Pan pisze?** Czy może powołać się Pan na poważnych buddystów w Polsce, lub za granicą, którzy mogli by zaświadczyć, że rzeczywiście był Pan dobrym buddystą, jak długo, i w jakim okresie Panskiego życia to było? W przeciwieństwie do Pana, jako byłego pseudo-buddysty, ja byłem prawdziwym praktykującym katolikiem przez około 20 lat. Z przykrością muszę stwierdzić, że Pana "Wyznanie byłego buddysty" przypomina mi w swojej istocie wyznanie anonimowego "Romka" : [http://www.eioba.pl/a118122/bylem\\_buddysta](http://www.eioba.pl/a118122/bylem_buddysta) opublikowane przez Dominikański Ośrodek Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach.

**2. I druga: Jeśli mam doskonałą naturę Buddy, to po co muszę medytować? Po co mam zdobywać coś, co już mam? Cóż zresztą mam? Bezosobową naturę? "**

Z tego pytania jasno wynika, że nie rozumie Pan, czym jest Natura Buddy. "Natura Buddy" to bardzo obszerny i zaawansowany temat, więc nie dziwie się, że Pan go nie zna i nie rozumie.

Mogę Panu zadać podobne pytanie: *Jeśli mam niesmiertelną duszę, którą stworzył Bóg, i jezeli Chrystus zbawił wszystkich ludzi przez swoją ofiarę na krzyżu, nawet Hitlera i Stalina, to dlaczego muszę jeszcze cokolwiek robić, modlić się, być dobrym, być katolikiem lub chrześcijaninem?*

Być może dla Pana takie pytania są infantylne? Ale sam Pan napisał, że: "*Zbawczą śmiercią Chrystusa już jestem odkupiony. Nie muszę medytować, gdyż odkupienie jest darem. **Bóg jest doskonałym Kosmicznym Umysłem***"

**Bóg jest doskonałym Kosmicznym Umysłem???** Czy to nowy dogmat, czy może nowa herezja? Nawet słynny polski teolog, dziekan Wydziału Teologicznego UAM, ks. prof. Tomasz Węclawski, [odrzucił boskość Chrystusa](#) i oficjalnie "wypisał się" z Kościoła Rzymsko-Katolickiego 21 grudnia 2007 r., publicznie, w obecności proboszcza parafii zamieszkania i dwóch świadków, dokonując [ostatecznego aktu apostazji](#).

Bardzo się ciesze, że odnalazł się Pan w chrześcijaństwie. Ja byłem katolikiem przez około 20 lat, a jestem buddystą przez prawie 20 lat. Dla buddystów łatwo jest zauważyć, że Budda dużo lepiej niż Jezus odpowiada na pytania, które sobie Pan stawiał.

To tyle, w wielkim skrocie.

Pozdrawiam, i **bardzo prosze, aby nie rozpowszechnial Pan publicznie falszywych informacji na temat buddyzmu w kontekście Pana prywatnego nawrocenia na chrzescijanstwo, bo jest to nieetyczne, delikatnie mówiac. A dla prawnika, którym Pan podobno jest, bycie nieetycznym jest co najmniej naganne.**

Dziękuję.

mnich buddyjski **Lhundrub Dzinpa** ( Zbigniew Modrzejewski )

[http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/parmenides\\_index.html](http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/parmenides_index.html)



## "Wyznanie byłego buddysty"

Zostałem wychowany w ateistycznej rodzinie i przez ateistyczną szkołę. Miałem bardzo silnie ugruntowany światopogląd, oparty na teorii ewolucji i tak zwanym naukowym postrzeganiu świata. W co wierzyłem? W to, że świat jest mroczny, bezwładny, bezcelowy i nieświadomy. Człowiek jest przypadkowym wytworem ewolucji, która spowodowała, że z martwej materii powstały istoty żywe, a z istot żywych istoty świadome. Wszystkie zachowania człowieka da się wytłumaczyć prawami doboru naturalnego i instynktem przetrwania.

Czym jest ludzka świadomość? Efektem działania materialnego mózgu. Wraz ze śmiercią mózgu zginie i ona na zawsze. Wszelkie pytania o sens i cel procesów, które przebiegają w świecie, są źle postawione. To tylko ludzie roją sobie o jakimś celu i sensie. Obiektywnie niczego takiego nie ma. Człowiek istnieje, ale równie dobrze mógłby nie istnieć. To kwestia przypadku.

## **Pusty świat**

Mimo że w pełni podzielałem ateistyczny światopogląd, byłem przekonany, że nie wyjaśnia on świata do końca. Że potrzebna jest jeszcze jakaś refleksja. Nad czym? Rzeczywistość postrzegam tylko z perspektywy bycia mną. Całe moje doświadczenie to moja własna świadomość i samoświadomość. Wraz z moją śmiercią zniknie świat. W każdym razie przestanie istnieć z punktu widzenia tej jednej jedynej perspektywy, która jest mi dostępna.

Kim jestem? Łamałem sobie głowę nad tym pytaniem. Ateście nie jest łatwo na takie pytanie odpowiedzieć. Raz postrzega on siebie jako świadomą istotę (niejako od wewnątrz), a raz jako przedmiot (od zewnątrz). Teraz istnieję i postrzegam, mówi ateista, a kiedy umrę, to znaczy, że pewna świadomość została wyłączona, po prostu znikła ze świata, który istnieje dalej. Taka żonglerka pojęciem człowieczeństwa, które jest raz podmiotem, a raz przedmiotem, nie zadowalała mnie. Chciałem się dowiedzieć, kim jestem, kim będę po śmierci, jak wygląda świat, kiedy nikt na niego nie patrzy. Jak będę postrzegał świat, kiedy zniknę? Będę nicością? Co to jest?

Nie można myśleć o świecie, na który nikt nie patrzy. Obserwator, świadomy obserwator jest konieczny. Jednak zgodnie z ateistycznym światopoglądem świadomość to zupełnie nieistotny rozbłysk pośród całkiem nieświadomego, martwego świata. Jak wybrnąć z tej sprzeczności?

## **Odsiecz**

Odpowiedź na pytanie „kim jestem?” odnalazłem w buddyzmie. Moja odrębna świadomość jest istotnie nietrwała, ale posiadam też prawdziwą „naturę Buddy”, którą dzielę ze wszystkimi odczuwającymi istotami. Ta „natura Buddy” jest również naturą Kosmosu. Świat jest Umysłem Buddy, jest świadomy, a ja mogę dzięki medytacji połączyć się z tą wieczną, kosmiczną świadomością. **Rozpocząłem więc praktykowanie zen.**

**Szybko przekonałem się jednak, że buddyzm ma wady. Adepti muszą przyjmować obcą im zupełnie, dalekowschodnią kulturę, obce duchowo rytuały; sutry (buddyjskie pisma) są przegadane. Ale to wady pomniejsze. Dwie najważniejsze są takie:**

**Jeśli świat jest Kosmiczną Świadomością, Umysłem Buddy, to dlaczego buddyści odrzucają istnienie osobowego Boga Stwórcy, a przynajmniej są wobec Niego zupełnie obojętni? Dlaczego uważają, że ta Kosmiczna Świadomość jest bezosobowa?**

**I druga: Jeśli mam doskonałą naturę Buddy, to po co muszę medytować? Po co mam zdobywać coś, co już mam? Cóż zresztą mam? Bezosobową naturę?**

## **Chrystus jest rozwiązaniem**

Na szczęście [buddyzm](#) wyprowadził mnie na tyle daleko z ateistycznego umysłowego zaścianka, że byłem gotów przyjąć chrześcijaństwo. Łatwo zauważyć, że [Chrystus](#) dużo lepiej niż [Budda](#) odpowiada na pytania, które sobie stawiałem.

Świat nie jest bezsensowny i bezcelowy, gdyż stworzył go Bóg. Tą Osobą Boga, która stworzyła świat, jest Chrystus. **Zbawcą śmiercią Chrystusa już jestem odkupiony. Nie muszę medytować, gdyż odkupienie jest darem. Bóg jest doskonałym Kosmicznym Umysłem**, a ja mogę się z tym Umysłem połączyć dzięki Chrystusowi. On jest bramą, przez którą przychodzimy do Ojca; jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Apostoł Paweł mówił: „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”, „w nim wszyscy żyjemy, poruszamy się i bytujemy”.

Mam kontakt ze Źródłem Wszelkiego Życia, które samo zechciało mi się objawić. Nie muszę już pytać, kim jestem. Mam Ojca w niebie.

**Marek Błaszowski**

**( Marek Błaszowski jest adwokatem i doktorantem teologii porównawczej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Artykuł ukazał się w miesięczniku "Znaki Czasu" 11/2009 )**

---

Autor: Zbigniew Modrzejewski

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)